

# POLITYCY CHCA WIĘCEJ DZIECI



Jan Rokita w *Metrze* z 21.1.2005 podaje, iż zebrał najlepszych demografów i przekonał się, że jest gorzej niż nam się wydaje, bo: mamy ujemny przyrost naturalny, a na dodatek w ostatnich latach milion Polaków wyjechało na stałe z Polski. Do tego bezrobocie sięgające 35% wśród osób w wieku 15 – 25 lat, czyli dzieci ostatniego wyżu lat 90. I tu następuje ciekawa konkluzja: *Skoro nikt nie potrafi zagospodarować tego przewidywalnego efektu, jeszcze trudniej będzie zaradzić skutkom długotrwało- go niżu (???)*.

Oto mamy próbkę myślenia, która jest zniewagą dla logiki i zdrowego rozsądku: pan Rokita ubolewa, że nas ubywa, martwiąc się jednocześnie bezrobociem. A przecież skoro jest nas mniej, to bezrobocie też będzie mniejsze!!! W ten sposób łatwiej będzie utrzymać starych ludzi, którzy żyć będą zresztą coraz krócej z powodu epidemii chorób cywilizacyjnych.

Lech Kaczyński i Roman Giertych również się tym zamartwiają i chcą zachęcić Polki do rodzenia dzieci proponując jednorazowy „zasilek becikowy” – 1500 zł (czy nawet 5 000 zł, jak chcą radni

z LPR). Jaka szkoda, że pieniądze te mają pochodzić nie z własnej kieszeni szlachetnych polityków, a z kieszeni podatnika, którego nie stać na własne dzieci. Jeśli naprodukuje się w ten sposób nowych obywateli, to przecież można będzie ich upchnąć najpierw w domach dziecka, no a potem w więzieniach, które sobie sami wybudują, w myśl filozofii Lecha K.: prawo i pięść, pardon, prawo i sprawiedliwość.

Przecież lepiej przeznaczyć te pieniądze na dzieci już narodzone, likwidując nieefektywne również pod względem finansowym domy dziecka, a tworząc zdecydowanie bardziej sensowne również z ekonomicznego punktu widzenia rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka.

Panowie politycy przedstawiają tylko część prawdy, a to że nie biorą pod uwagę ekologicznego aspektu problemu, dyskwalifikuje ich w pełnieniu ważnych funkcji państwowych. Nie rozumieją bowiem zagrożenia dla przetrwania życia na planecie, w tym dla nas, Polaków. Płyne ono ze strony ludzi biednych i ciemnych (przeludnienie Ziemi) i ze strony ludzi bogatych (nadmierna

konsumpcja). Inne zagrożenia: nędza, głód, bezrobocie, bandytyzm, terroryzm są ich pochodnymi.

Trzeba, by jakaś komisja zbadała szlachetnych pomysłodawców „zasiłku becikowego” i wydała urzędowe orzeczenie o ich poczytalności.

Otóż zdaniem wybitnych przyrodników (prof. Ludwik Tomiałoć i Zbigniew Witkowski – PAN), jeśli ludzkość ma przetrwać, to chodzi raczej o to, **by przyszłym pokoleniom ograniczyć możliwości pojawienia się na świecie.** *Wystarczy tak regulować liczbę poczęć, by była mniejsza od liczby zgonów. Niektórzy demografowie twierdzą, że tendencja wzrostowa została zahamowana. Jednak prawem inercji (dużo rodzi dużo [tj. wielkie populacje rodzą wielką liczbę dzieci: Chiny, Indie, Afryka; przyp. mój – B.K.]) na efekty zmian w skali globalnej trzeba poczekać przez co najmniej stulecie.* Dr n. med. Leonard Hayflick w *Jak i dlaczego się starzejemy* (KiW, 1998) tak widzi tę sprawę: *Szacuje się, że w 2050 liczba ludności planety podwoi się. Jeśli przeludnienie nie będzie ograniczane, to planeta ulegnie nieodwracalnej degradacji, a ludność doświadczy nędzy, głodu i wszelkich chorób. Żadna sprawa nie jest obecnie ważniejsza.* Jeszcze 2 tys. lat temu Ziemia liczyła 20 mln mieszkańców, tj. tyle ile dziś mieszka w takich miastach jak: Meksyk czy Bombaj. Obserwuje się eksplozję przeludnienia: światowa populacja powiększa się co dwa dni o liczbę mieszkańców San Francisco, a w USA populacja powiększa się co roku o czterokrotność ilości mieszkańców Waszyngtonu.



Ludzkość jest zagrożona tym, że zniknie w ciągu jednego lub dwóch pokoleń, a nie swoją niezdolnością do rozmnażania się (**Germaine Greer, *Kobiece eunuch, Rebis, 2001***).

Polska się starzeje, ale należymy do krajów dość młodych: statystyczny Polak ma 35 lat. Pod względem liczby ludności jesteśmy w świecie na 29., a w Europie na 8. miejscu. Szwecja, znana jako kraj dobrobytu, jest większa od Polski, a ludności ma około 5 razy mniej od nas; jeśli chodzi o jakość życia mierzoną indeksem rozwoju ludzkości Szwecja jest na 6., a my na 43. miejscu w świecie. W światowych rankingach Szwecja jest to kraj, w którym od dawna utrzymuje się najwyższy odsetek osób powyżej 65 roku życia i jest na 2. miejscu pod względem długości życia (po Japonii), ze średnią wieku – 40 lat, natomiast pod względem aktywności zawodowej Szwecja jest na 25. miejscu i ma 49% zatrudnionych, a my na 45. miejscu z ok. 40% zatrudnionych (wg Świat w liczbach 2002, „*The Economist*”). W 2002 r. w Polsce było ok. 1,5 mln bezrobotnych absolwentów, czyli ludzi, którzy nie mogli znaleźć pierwszej pracy, a tendencja ta utrzymuje się.

Mam wrażenie, że większość ludzi pogrążona jest w głębokim, konsumpcyjnym śnie. Z włączonym telewizorem, w którym karnawał trwa non stop. Bywa tam też (raz na 2 tygodnie) audycja *Eko-Europa*. Program nadawany jest o 12.20, czyli w samą porę – bo po co kłopotać ludzi wiedzą tajemną – i trwa tylko 20 minut, czyli w sam raz, wszak wiemy jak cenny jest czas antenowy. Pośród radosnych uśmiechów na twarzach ekologów w studiu i muzyczki w tle migawkowych informacji, można było usłyszeć, że konieczna jest edukacja ekologiczna obywateli. Eureka! A tymczasem...

**Niech żyje bał!**

**Bożena Kucner**  
tel. 0-22 619 08 03  
Warszawa, 9.2.2005

Bożena Kucner, z wykształcenia technik geolog i mgr resocjalizacji; pracowała jako geolog, referent, wychowawca, nauczyciel, kurator sadowy, pracownik socjalny i bibliotekarz. Teraz – bez stałej pracy. Jest typem działacza społecznego. Przez rok działała w wolontariacie i hospicjum. Jako ekolog nie zrzeczony rozmawia z ludźmi i publikuje tu i ówdzie zaangażowane eseje. Działa w stowarzyszeniu Pro Femina i Stow. Alzheimer. Robi swetry na drutach. Mieszka z mężem i dwoma kotami w Warszawie. Jako rodzina zaprzyjaźniona goszczą oni u siebie dwójkę dzieci z domu dziecka. Założyli wspólnotę mieszkaniową w ich bloku. W sezonie wyjeżdżają do domu na wsi, gdzie kiedyś zamieszkała na dobre z ludźmi podobnie myślącymi, ustanawiając prawdziwą wspólnotę ludzką.